DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 165. Niedziela dnia 19. Lipca **1868.** — Wincentego à Paulo Wyzn. (rzym.) — Ftomy Patryar. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 18. lipca.

Austrya przestała już istnieć.... w tym ustroju, w jakim ją dotąd Europa pojmowała, i jak ją ludy do jej składu należące znały. Owóż niema już Austryi...; lecz natomiast mamy austryacko-węgierską monarchię. Niechaj czytelnicy nasi nie mniemają, aby to było jedynie czczą zamianą nazwy, bez głębszego znaczenia; nie — tak nie jest, bo przyjęcie nowej nazwy przez prastarą monarchię znamionuje przeobrażenie dalej sięgające, aniżeliby się z pozoru zdawało.

Węgry były i przed r. 1848 w sojuszu z Austryą na podstawie sankcyi pragmatycznej i cieszyły się wolnością tysiącletnej swej konstytucyi i swobodami dochodzącemi w niektórych kierunkach nawet do pewnego rodzaju niezawisłości; lecz stosunek ten nie był tak jaskrawo określony i tak dobitnie sformułowany, jak obecnie. Węgrzy, można to twierdzić z zupełną słusznością, otrzymali w skutek ostatniej ugody, daleko więcej praw, aniżeli kiedykolwiek posiadali, a należy przyznać, że z udzielonych sobie praw umieli uzyskać najwydatniejsze koncesye. Postępowali oni w tej dążności z nadzwyczajną konsekwencyą i wytrwałością, nieustępując ani kroku, nie spuszczając się na błahe obiecanki i t. d.; lecz wziąwszy za podstawę swego działania prawdziwą utylitarność, przeprowadzili ją aż do ostatnich krańców, z tą jednak różnicą co do naszych utylitarystów, iż ci nic nie otrzymali, podczas gdy Węgrzy uzyskali wszystko.

Powtarzamy jeszcze raz, że Węgrzy z żelazną konsekwencyą postępowali w swej polityce utylitarnej, najprzód otrzymawszy podział finansów, przy którym rozdziale jak najlepiej wyszli, gdyż na ogólne wydatki płacą 30 tylko procentów, powtóre uzyskawszy osobną obronę krajową, która nawet w czasie pokoju stanowić będzie odrębne narodowe wojsko obok armii austryackiej. Dzieło to zostało ukoronowane i na zewnątrz w stosunkach międzynarodowych i uwydatnione przez nadanie państwu nowej nazwy, w której Węgrzy równouprawniony stanowią czynnik.

Przyznać trzeba, że utylitarna polityka Węgrów świetne wydała rezultaty, że doszli oni do kulminacyjnego niemal punktu, który ich odgranicza od unii personalnej — a wiemy przecież, że lewica i do niej zdąża i postawiła ją za swój program. Owóż to są znamienite skutki przezornej i statecznej polityki, która wyszedłszy z pewnych danych założeń, doprowadza do podobnego rowiązania.

Z prawdziwym bolem porównać nam należy powyższe rezultaty węgierskiej polityki z uzyskanemi przez naszą delegacyę rezultatami. I tam, i tu powodowano się utylitaryzmem, a jednak jaka różnica! Tam co raz pomyślniejsza przyszłość, świetniejsze widoki.... podczas, gdy u nas wszelka nadzieja ustąpiła zwątpieniu, a miejsce koncesyj autonomicznych zajął centralistyczny kierunek obecnego ministerstwa.

W obec tak smutnych konstelacyj należy elukubracye centralistycznych dzienników uważać za nieudały dowcip, jeżeli twierdzą, że grudniowa konstytucya pozostawia krajom i ich interesom najobszerniejsze pole działania w sejmach, a „N. Fr. Presse“, najzaciętsza nieprzyjaciółka autonomii krajów, podnosi do szczytu parlamentaryzmu zakres sejmów i śmie nazywać system obecny decentralizacyą, stawiając sejmy krajowe obok Izb prawodawczych w Badenie, Würtembergu itd.

Trzeba istotnie podziwiać bezczelność organu, który szczyptę udzielonych nam swobód w zakresie nader ograniczonym, porównywa z pełną władzą prawodawczą, która przysługuje parlamentom wymienionych krajów niemieckich; a jeżeli podnosi doniosłość uchwał w kierunku oświaty publicznej, która należy do zakresu sejmów, to należy wiedzieć, że właśnie w tej dziedzinie centralizacya niechce nas wypuścić ze swej opieki i dąży do zniszczenia naszych odrębnych żądań w tej sprawie,

Jak jednak i w najzatwardzialszym zbrodniarzu czasami odzywają się wyrzuty sumienia; tak też i centraliści, czując dobrze wyrządzoną krajom niesprawiedliwość przypuszczają, że nie wszystko tak idzie z płatka, jak by sobie tego ludy życzyły. Otóż zostawiają dla sejmów otwartą furtkę zmian w sposób legalny i przedstawień względem dążności bardziej autonomicznych. Gdy przeto nawet wróg nasz stan obecny uważa za nieodpowiedni, dla czegoż sejmy miałyby zadowolić się teraźniejszością i nie myśleć o tych zmianach, które aczkolwiek w ciasnych ramach dozwolonej autonomii, są przecież zbyt pożądanemi, abyśmy niemieli o nich myśleć.

Sejm nasz, jeżeli chce choć w części naprawić złe, które popełnił przez wysłanie delegacyi, musi doraźnych żądać zmian i stanowcze zająć stanowisko, któreby krajowi naszemu wyszło na dobre i wyrwało go z chwiejnej niepewności, w jaką go pogrążyła polityka delegacyjna.

Korespondencye.

Wiedeń 16. lipca 1868.

× Powód ekscesów ulicznych w Tryeście, w których straciło życie cztery osoby, a przeszło czterdzieści rannych, dotąd nie wiadomy, czyli raczej żadne pismo niemieckie nie chce wyjawić prawdy, albowiem smutną ona niezmiernie dla niemieckiego serca. Siłą się przeto na wynajdywanie przyczyn niemających najmniejszej podstawy i zbijających się nawzajem. Oczywiście należy nadać całej burdzie cechę demonstracyi antiklerykalnej, która wskutek nietaktownego postępowania władz przybrała tak wielkie rozmiary. Znaczna część dzienników dodaje jeszcze, iż główna wina spada na milicyę terytoryalną, złożoną z Słoweńców, i że pierwszym powodem zajścia były demonstracye mieszkańców miasta przeciwko znienawidzonej wiejskiej ludności słowiańskiej. Wystawiając rzeczy w ten sposób, osiąga się cel potrójny: można znów rozwodzić się szeroko nad ową straszną czyhającą w ukryciu reakcyą, wystawić owych znienawidzonych Słowian jako głównych popleczników reakcyi, i pozbyć się już dla samego nazwiska nienawistnego namiestnika Tryestu. Cel ostatni osiągnięty, albowiem p. Bach ma otrzymać uwolnienie, i zastąpi go p. Wüllersdorf. Dla mieszkańców Tryestu a osobliwie dla Słoweńców będzie to prawdopodobnie nader obojętną rzeczą, kto będzie namiestnikiem, czy centralista liberalny, czy centralista klerykalny. Nie kijem go, tylko pałką!

Z wszystkich jednakże dotąd nadeszłych wiadomości, z względu iż tłumy ekscedentów składały się z samych Włochów, iż wydawały tylko słodkie okrzyki, nasuwa się samo przez się pytanie, czy całe owo niewytłómaczone zajście, nie przypomina owych dziś zapomnianych, a dawniej częstych zbiegowisk ulicznych w Wenecyańskiem. Lecz jakże można mówić o demonstracyach włoskich, w mieście, które wszyscy profesorowie niemieccy z południa i północy ogłosili od dawna za czysto niemieckie? Pomiędzy prawdą, a zdaniem profesora niemieckiego, ma oczywiście ostatnie zawsze słuszność, i władzę za sobą i opinię niemiecką. Daleko pocieszniejszym jest jęk boleści, wyrywający się z piersi Wiedeńczyków, z powodu wciąż wzmagającej się przewagi Madiarów. „Wiemy, wołają, iż kwestya wojskowa nie da się załatwić bez ustępstw na korzyść Węgier, lecz nie można przecież wymagać od nas, abyśmy na łaskę i niełaskę kapitulowali. Ugoda dualistyczna nie może być przecież przepaścią, w którą codziennie przyjdzie rzucać nowe ofiary, aby przebłagać rozgniewanego ducha Madiarów. Jeżeli chcą mscić się na nas za Vilagos, niechże nie czynią tego przynajmniej pod maską *życzliwości, wśród trudnych okoliczności w jakich się* wierno-konstytucyjne stronnictwo znajduje.“

Ponieważ spór, jaki się toczy pomiędzy przedstawicielami centralizmu wiedeńskiego a Węgrami, nie zagraża w niczem ani całości, ani sile monarchii, ponieważ zdaniem naszem siła monarchii może tylko zyskać na wzmocnieniu się ostatnich; przeto życzymy wszełkiego powodzenia Węgrom. Gdyby ministerstwo było uwzględniło słuszne żądania Galicyi i Czech, mogłoby dziś żądać od nich poparcia przeciwko nazbyt wygórowanym żądaniom Węgier; gdy zaś ufając nazbyt siłom panującej koteryi tego nie uczyniło, nie dziw, iż wszystkie nasze sympatye są po stronie węgierskiej. Dobrze zrozumiany interes własny nakazuje wspierać nam o ile możności Węgry, a toż samo można radzić i Czechom, gdyż tak w polityce wewnętrznej jak zewnętrznej, kierunek zgodny z naszym interesem może wyjść tylko z Pesztu; gdy przeciwnie od przewagi panującej dziś w Wiedniu koteryi, nie możemy się nigdy czego

Kronika wiedeńska.

Na obszernem błoniu, rozciągającem się w końcu Prateru, rozległy się długim szeregiem budy, strojne w trójbarwne niemieckie chorągwie, i w herby wszystkich niemieckich, lub za niemieckie poczytywanych krajów i kraików, pomiędzy którymi jaśnieje obok lwa czeskiego, skromna kawka królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, (s'il vous plait). W budach tych, przypominających architektonicznym smakiem poustawiane w lesie sążnie drzewa, ma niezwyciężona młodzież niemiecka, przedstawiona głównie przez Landwerzystów bawarskich i bohaterów VIII. korpusu związkowego, dawać dowody swej zręczności w strzałach, a ołowiem i kuflem piwa protestować przeciwko wykluczeniu Austryi z związku niemieckiego. Z północy mało spodziewanych gości, za to tym więcej z nad Renu i środkowych kraików. Profesor niemiecki nie posiada się z radości z powodu oracyi, jakie będzie miał sposobność wypalić, od których zadrży w Berlinie nienawistny Bismark, i jeszcze nienawistniejszy Cezar w Francyi, a epissier wiedeński mniej dbały o chwałę wielkiego narodu, jak o znikome ziemskie zyski, śni już po całych nocach o owych srebrnych reńszczakach, które się z rąk przybyszów mogą do jego kieszeni prześliznąć. Ze zaś kulminacyjnym punktem wszelkiej niemieckiej uroczystości jest jedzenie i picie, że od dobrego uorganizowania tej części programatu udanie się lub nie, festynu zależy; przeto komitet zawiadowczy, nie chcąc postępować na ślepo, ogłosił wielkie jedzenie na próbę, gdzie każdy, nawet niewtajemniczony może za reńskiego 50 centów zasiąść miejsce za stołem, na tem miejscu, gdzie następnie posilać się będzie czoło bohaterów, i powiedzieć sobie: „i jam także ćwiczył sznycla w Arkadyi.“ Próba ta, odbyta in anima vili, wskazuje Komitetowi wszelkie ulepszenia i poprawki niezbędne, aby uroczystości nadać jak największą okazałość. Cieszy się więc polityk niemiecki, iż zbliża się chwila zademonstrowania o niespożytej sile i pierwszeństwie germańskiego ducha; cieszy się mieszczanin, iż zbliża się możność obedrzyć nieco ziomków z poza granicy, co się nader przydać może, aby pokryć patryotyczne Zuschlagi wierno-konstytucyjnego stronnictwa; cieszy się nareszcie ogół publiczności, iż zdarzy się dwutygodniowa okazyjka do kufla i butelki. Radość w Wiedniu powszechna, i o niczem więcej nie słychać prócz o strzeleckim festynie, którego rozgłos przytłumił nawet gniewy na alokucyę papiezką i tryumfalne hymny niektórych dzienników z powodu kilku chrześcian, wybierających się przejść na mozaizm. Lecz niema na świecie nic doskonałego; zbiera się chmura, która zasępia przyszłość; wciąż wzrasta obawa, aby wielka uroczystość nie zamieniła się w wielką burdę. Pomiędzy wielko-niemcami, chcącymi Niemiec wielkich od Przylądka „Dobrej Nadziei“ do przylądka „Bądź zdrów“ (Fare-Well) na północy, z p. Bismarkiem w środku (n. p. w Linzu, gdyż według posła Schindlera Górna-Austrya jest środkiem świata) — a pomiędzy Mało-niemcami, którzy wolą niepłacąc podatków cierpieć nad sobą tych strasznych tyranów drobno-książęcych, aniżeli maszerować podług berlińskiego kija, — niema najmniejszej zgody. Tak jedni, jak drudzy będą usiłowali skorzystać z sposobności, aby zrobić demonstracyę na korzyść swej zasady, a że wtedy do szkandału nie daleko, wie o tem każdy znający usposobienie wiedeńskiej publiki, tym więcej, iż takowa wprawia się ostatniemi czasami w małych szkandalikach.

I tak przed kilku dniami został p. Heine właściciel „Fremdenblattu“ uraczony kocią muzyką, którą go burmistrz z St. Veit uczcił. Zdarzało się dotąd, iż niekiedy literaci wyprawiali burmistrzom taką symfonię; lecz żeby burmistrz wyprawił ją dziennikarzom, jest to świeży nabytek nowej ery. Burmistrz w st. Veit pod Wiedniem, chcąc rozszerzyć ulicę wydał rozporządzenie, iżby właściciele domów letnich rozebrali jak najspiezniej i uprzątnęli znajdujące się przed temiż płotki. Nie podobało się to widać jednemu z właścicieli p. Heine, który w dzienniku swym nazwał burmistrza Murawiewem, wydającym samowolne ukazy. Burmistrz jako filar liberalizmu uczuł głęboko sromotę porównania, a będąc zarazem właścicielem znacznej rękodzielni, zwołał swych robotników, i wyprawił p. Heine „stante pede“ wiadomy koncert. Szczęściem, iż tenże wyniósł się zawczasu z domu, inaczej muzyka nie byłaby się odbyła bez zwyczajnego w takich razach akompaniamentu tuzów.

O innego rodzaju koncertach trudno coś pisać, dla prostej przyczyny, iż ich nie ma. Z wszelkich muzykalnych i dramatycznych wielkości, jeden tylko goszczący znów tutaj pan Sontheim ma przywilej przywabiania pomimo dokuczliwego upału licznych słuchaczy do opery. P. Sontheim ma lat z okładem 40; siedział do tego czasu spokojnie w Sztuttgardzie, jak zając pod miedzą i ludzie o nim nie wiedzieli; na raz zjawia się przed kilku miesiącami w Wiedniu i zostaje od razu ogłoszony pierwszym tenorem europejskim; że zaś posiada przyzwoitą tuszę, grube wyraziste rysy, i na scenie wciąż macha rękami, jak gdyby chciał kogoś przebijać, przeto został ogłoszony tenorem dramatycznym. Widać, iż w nowej epoce podziela tenor przywilej wina, i poprawia się z latami. Pan Sontheim posiada pomimo braku świeżości głos dość jeszcze silny, zbliżający się więcej do wysokiego barytonu, aniżeli do prawdziwego tenoru, spiewa zaś całkiem według niemieckiej metody. Ze zaś i gra jego pełna niemieckiej przesady, przeto nie dziw, iż stronnicza krytyka niemiecka obsypuje go tylu pochwałami. Zresztą zawsze to najlepszy tenor ze wszystkich, którzy tu gościli ostatniemi czasy, a wiadomo, iż na bezrybiu i rak rybą.

Do nowości tygodnia należy nie tylko przedłużenie linii kolei konnej do Prateru, lecz i ukazanie się pierwszych omnibusów nowego stowarzyszenia. Odznaczają się one nietylko lekką, elegancką budową, lecz i niezmiernie pospieszną jazdą, równającą się najlepszym fiakrom. Przy dobrze urządzonej korespondencyi, mogą śmiało wytrzymać konkurencyę z koleją konną. Najgorzej na tem wyjdzie dotychczasowy przedpotowy, nielitościwie trzęsący omnibus, i typowy wiedeński „Comfortable“ o jednym dychawicznym koniu, zapewne tak nazwany, iż zle w nim siedzieć, iż po pięciu minutach najmniejszego deszczu stawał się niewidzialnym, i że z każdym woźnicą trzeba się było kwadrans sprzeczać o cenę jazdy. Jest obawa aby właściciele dotychczasowych dryndulek i koczo-bryków nie zbuntowali się przeciwko stowarzyszeniom chcącym się gwałtownie spieszyć, tym więcej, iż bunty są na porządku

innego spodziewać, prócz czczych obietnic i germanizacyjnych zachcianek. Tylko miałki umysł, zamglony jakiemiś nieokreślonemi mrzonkami, lub sobkowstwo, podszywające się pod płaszczyk patryotyzmu, i niby chęci wzmocnienia Austryi, może kierować się inną polityką. Przyszłość Austryi i jej siła, a zarazem i punkt ciężkości politycznej, tak dla nas jak i dla innych niemieckich ludów monarchii, leży dziś w Peszcie, a nie w Wiedniu.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Pozawczoraj toczyły się dalej w radzie ministrów obrady nad ustawą wojskową. Zdaje się jednak, iż na posiedzeniu tem obradowano tylko nad podrzędnemi i więcej tylko formy dotyczącemi postanowieniami — z przyczyny, iż prezydent ministrów, ks. Auersperg, opuścił dzień przedtem Wiedeń i udał się na jakiś czas na siedzibę na prowincyę do Albrechtsberg. Na konferencyi tej obecnymi byli tylko ministrowie: Beust, Becke, Kuhn, Taaffe i Andrassy, i zdaje się, iż projektowane ze strony węgierskiej modyfikacye w ustawie wojskowej nie natrafiły w radzie ministrów na żadne szczególniejsze przeszkody.

„Debatte“, mówiąc już coś po raz dziesiąty o senzacyi, jaką wywarł okólnik pana ministra oświecenia w dziennikach naszych krajowych, powiada między innemi, że jeżeli istotnie prawdą jest, iż opozycya przeciw okólnikowi owemu nie wyszła jedynie od stronnictwa ultramontanów, ale jeśli podziela ją również i cały już kraj, a nawet cały sejm krajowy wystąpi przeciw okólnikowi — to natenczas stanowisko pana namiestnika Gołuchowskiego będzie oczywiście bardzo trudne i uciążliwe. Widać, że „Debatte“ musi być dobrze poinformowaną o sposobie myślenia pana namiestnika Agenora Gołuchowskiego, kiedy tak apodyktycznie i bez ogródki wypowiada o nim to zdanie.

Jak donieśliśmy wczoraj, zwołaną być ma przyszła Rada państwa aż na dzień 17. października. Powód do tego cokolwiek dłuższego odroczenia miało dać przedewszystkiem żądanie samych kół poselskich, — a to ze względu na wypoczynek, jaki posłom po dwuletniej ich blizko czynności parlamentarnej koniecznie jest potrzebnym, a osobliwie tym członkom Rady państwa, którzy od czasu wyboru swego w lutym i marcu r. z. w trojakiej swej własności, jako posłowie sejmu krajowego, jako deputowani Rady państwa i delegaci, wcale nie wychodzili z czynności parlamentarnych.

Jako dodatek do ogłoszonego już rozporządzenia względem przedstawień teatralnych w dniach normalnych, podaje przedwczorajsza „Wien. Ztg.“ nowe rozporządzenie ministeryalne względem zmian zakazu tańców i innych rozrywek publicznych w dniach oznaczonych. Podług nowego tego rozporządzenia, w dniach tych, w których albo wcale nie albo tylko za osobnem pozwoleniem dawanemi być mogą przedstawienia teatralne, bale publiczne odbywać się wcale nie mogą. Inne zaś publiczne rozrywki, jak koncerta lub inne produkcye muzyczne, widowiska i t. p. nie mogą odbywać się tylko w ostatnich trzech dniach Wielkiego tygodnia i w dzień wigilii Narodzenia Pańskiego.

Jak się dowiaduje „Szazadunk“, naznaczone wybory do kongresu żydowskiego, przeprowadzone będą w Węgrzech na dniu 3. listopada; kongres zaś sam otwartym będzie przez ministra oświecenia dnia 12. tegoż samego miesiąca.

Tenże sam dziennik podaje pogłoskę, iż w pobliżu Pesztu urządzonym być ma wielki wojskowy obóz. W celu tym ściągnięte być mają oddziały wojskowe ze wszystkich pułków, tak piechoty jak i konnicy i artyleryi, jakie konsystują pomiędzy Komornem a Pesztem, tak po tej jak i po tamtej stronie Dunaju.

W ostatnim swym numerze zamieszczają „Narodni Listy“ następującą pożegnawczą odezwę do czytelników: „Z dotychczasowych konfiskat, kar i znacznych grzywn pieniężnych poznaliśmy nadto, iż idzie tu jedynie o zniszczenie nasze materyalne. Nie mamy na tyle środków, ażeby wytrzymać wszystkie tak częste kary, ani też nie myślimy dokładć znowu do kaucyi, ażeby uzupełnić tym sposobem źródło do nowych kar. Rezygnujemy na całą naszą kaucyę — niechaj się nią nasycą teraźniejsze władze sprawiedliwości! Działaliśmy, o ile nam sił tylko na to starczyło. Abonenci nasi nie doznają jednak żadnego pokrzywdzenia ani też zwłoki; otrzymają bowiem w miejsce naszego dziennika inną polityczną gazetę, która z dniem jutrzejszym wychodzić poczyna, „Narodni Nowiny“. Kiedy zaś przeminie obecny stan nadzwyczajny, wtedy znowu powstaną „Narodni Listy“ z dobrowolnego swego grobu i staną na nowo na arenie walk politycznych i narodowych, ażeby jak dotąd uczciwie i otwarcie działać dla dobra naszego ciężko doświadczonego narodu.“

Redaktor odpowiedzialny „Narod. Listów,“ pan Tuma, skazany został za zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i na utratę 2,000 złr. z kaucyi.—Redaktor zaś dziennika „Posel z Prahy,“ p. Szimaczek, zmuszonym już został do odsiedzenia zasądzonej mu dawniej kary. — Donoszą również z Pragi, iż przygotowuje się tam nowy dziennik niemiecki w duchu narodowym czeskim p. t. „Opposition.“ Życzymy szczęścia!

Francya. Ciało prawodawcze zajmowało się ustawą o domokrąztwie. Dawniej istniała we Francyi zupełna wolność kolportowania książek i pism. W r. 1849, gdy reakcya wzięła górę, po demonstracyi na dniu 13. czerwca przeciw wyprawie rzymskiej, wydaną została nowa, surowa ustawa prasowa, orzekająca, że kolporterom nie wolno roznosić na sprzedaż innych książek i pism, jak tylko przez władzę dozwolone i stęplem zaopatrzone. Upoważnienia takowe wydawali prefekci aż do roku 1852. Po ogłoszeniu cesarstwa złożoną została komisya, tak zwana „Commision de Colportage,“ która zajmuje się przeglądaniem wszystkich książek, i przedkłada ministerstwu spraw wewnętrznych sprawozdanie, które książki mogą domokrążcy roznosić i sprzedawać, a które nie. Odtąd same tylko lichoty dozwalano roznosić kolporterom. Wszyscy lepsi pisarze zostali wykluczeni z listy kolportowanych książek. Rzeczy politycznych nie dozwolono wcale kolportować, a to tak dalece, iż w zakazie tym objęty był także zbiór mów opozycyjnych o ustawie prasowej. Jules Simon mówił w Izbie w obronie jak najobszerniejszej wolności roznosicielstwa. Wykazał on jasno i dobitnie złe skutki postępowania komisyi. Dowodził, że wzbraniając rzeczy poważnych, zezwalała na roznoszenie rzeczy treści niemoralnej, na co Juliusz Favre wykrzyknął: „Bo chcą lud zdemoralizować.“ Latour Dumoulin, który przez jakiś czas jako dyrektor w ministerstwie policyi stał na czele komisyi, zabrał głos w jej obronie. Po nim mówili w tym samym duchu ministrowie Pinard i Rouher; poczem zamknięto niemiłą rządowi rozprawę, przeciw czemu protestowała głośno opozycya. Nazajutrz Pelletan, powróciwszy do tego przedmiotu, wykazywał liczne nadużycia w postępowaniu komisyi. Dalej mówił o funduszach tajnych w rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrzneh, a Garnier Pages o podziale okręgów wyborczych.

W obozie pod Chalons zgromadziły się wojska drugiej seryi. Składają się one z trzech dywizyj piechoty pod rozkazami generałów Martimprey, Douay i Laveaucoupet, i z jednej dywizyi jazdy pod komendą generała de Salignac - Fénélon. Naczelnie dowodzącym jest adjutant cesarza, jenerał Lebeouf.

Margrabia Moustier zamierza wydać okólnik pokojowy do dyplomatycznysh reprezentantów Francyi przy dworach zagranicznych. Rouher dał się z tem słyszeć, że rząd nie ma zamiaru rozpisywać wyborów do Ciała prawodawczego w tym roku. Sesya prawodawcza ma być w tym jeszcze miesiącu zamknięta. Cesarz oznajmił prezesowi Izby Sznejderowi, iż życzy sobie, aby trzy gotowe już przedłożenia, dotyczące pożyczki miasta Paryża, konwencyi z koleją północną i zniesienia art. 1781 kodeksu cywilnego, dopiero w przyszłym roku dostały się na stół Izby.

Niemcy. Dzienniki demokratyczne pruskie zapewniają, iż w budżecie na rok 1869 okaże się niedobór pół siódma miliona talarów. Natomiast ze strony urzędowej zapewniają, iż obliczenie preliminarzów nie postąpiło tak dalece, aby można jakikolwiek wynik dokładnie oznaczyć.

Bawarski projekt południowo - niemieckiej komisyi militarnej, ma być na następujących osnuty podstawach: Każde z trzech państw południowych niemieckich, Bawarya, Wirtembergia, Baden, mianuje jednego członka rzeczonej komisyi mającej swe stałe miejsce urzędowania w Mnichowie. Komisarz bawarski prezyduje. Komisya zajmie się urządzeniem systemu obrony Niemiec południowych, odpowiednio temu, jaki będzie przyjęty w Niemczech północnych. Pod zarząd komisyi oddane będą twierdze Niemiec południowych. Wszystkie trzy państwa mają się do niej odnosić we wszystkich sprawach militarnych.

Włochy. Rząd papiezki starał się o pożyczkę w Londynie na hypotekę muzeów rzymskich. Wiadomość ta, pomimo że projekt pożyczki spełzł na niczem, przejęła zgrozą wszystkich zapalonych dla sztuki Włochów, obawiających się, że raz powzięty zamiar kiedyś jeszcze może przyjść do skutku, a następnie najdroższe dzieła sztuki, utwory Rafaela, Michała Anioła i innych mistrzów mogłyby się przejechać za morze ku ozdobie muzeum brytyjskiego.

Garibaldi ma się znajdować w jak najgorszem usposobieniu. Najbardziej go to dotyka, że przypisują mu potajemne zaciągi, które jak on utrzymuje dzieją się na rzecz papieża staraniem stronnictwa klerykalnego. Pogłoska o jego chęci przeniesienia się na stały pobyt do Ameryki, ma być mylną. Członkowie komitetu emigracyi rzymskiej usuwają się z powodu, że nic się dla emigracyi nie robi. Obwiniają oni w dziennikach rząd, iż przeznaczone dla niej przez Izbę pieniądze na inne używa cele.

Zobojętnienie deputowanych włoskich, których jak przed kilku dniami donieśliśmy, prezes Izby umyślnym wezwał okólnikiem do pilniejszego uczęszczania na posiedzenia, trwa nieprzerwanie. Zwłaszcza deputowani z Włoch górnych uskarżają się na niezdrowy w obecnej porze klimat Florencyi i nieradzi przedłużają sesyę w mieście wyludnionem, z którego połowa mieszkańców wyjechała do kąpiel lub na willedżiaturę.

Książę Humbert zachował w podróży swej do Niemiec, począwszy od Monzy, jak najściślejsze incognito. W Weronie nie chciał żadnego urzędowego przyjęcia. W Roweredo i w Trydencie przygotowane były na cześć jego demonstracye, z illuminacyą i ogniami bengalskiemi. Książe jednak, unikając wszelkich politycznych demonstracyj, nie pokazał się wcale w żadnem z tych miast zgromadzonemu na powitanie go ludowi.

Hiszpania. Doniesienia z Hiszpanii zawsze są jeszeze bardzo skąpe. Potwierdza się, że Rouher własnoręczym listem ostrzegł Gonzaleza Bravo o zamierzonem powstaniu. Powstanie miało wybuchnąć dnia 7 lipca; i już były przygotowane sztandary dla mających się utworzyć pułków powstańczych. Były one zupełnie podobne do sztandarów wojska regularnego, odróżniając się tylko napisami. Po jednej stronie miał być napis: „Niech żyje lud wolny! Precz z Burbonami!“ na stronie odwrotnej: „Konfederacya.“ Naczelnik skrajnej frakcyi progressistów Margrabia Albaida, został deportowany wraz z generałami Dulce i Serrano. Wiadomości o połączeniu się Karlistów ze spiskowcami nie były dokładne. Wprawdzie generał Dulce widział się w Londynie z Cabrerą i usiłował go wciągnąć do spisku, lecz usiłowania te nie powiodły się. Wprawdzie Cabrera zgadzał się na każdy choćby najliberalniejszy program polityczny, ale żądał uznania zasady legitymizmu i osadzenia na tronie syna Don-Żuana, bawiącego także w Londynie. Dulce nie mógł na to przystać i na tem rozbiły się rokowania.

Wschód. Temi dniami doniosła „N. fr. Pr.“ a za nią jedna z naszych „Gazet“ krajowych, pozawczoraj zaś i stara „Presse“ o zakończeniu powstania kandyjskiego, i wszystkie trzy — „tres faciunt collegium“ — wylewały już łzy krokodyle nad grobem nieszczęśliwej Kandyi. Tymczasem najnowszy telegram — jak na złość owym gazetom — donosi właśnie, że powstanie trwa jeszcze ciągle na Kandyi, a drugi znowu po-

---

dziennym. Zbuntowali się kelnerzy przeciwko urządzającym uroczystość strzelecką, nie chcąc usługiwać za guldena dziennie, i dotąd trwa postrach, że przybyli goście będą zmuszeni sami sobie myć talerze; zbuntował się deszcz, który pada rzęsiście, ilekroć ogłoszony w „Neue Welt“ wielki fajerwerk i pierwszy bal maskowy w ogrodzie; zbuntowała się nareszcie publiczność, która nie chce uczęszczać do letniego teatru p. Sallmayera, pomimo innych widowisk, jakie tam zapowiedziane, do rzędu których należy 50 dziewic ukazujących się naraz w nader obcisłych trykotach, i mocno u dołu dekoltowanych sukniach.

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

Egoizm nasycony, z zadowolnioną miną, poważnie chodzi, z nosem zadartym do góry, z uśmiechem błogim na ustach; jest przekonany, że skoro on jest szczęśliwy, zadowolniony, wszyscy go otaczający w rozkoszach opływają. Zabawa, życie zmysłowe i wygodne jest jego jedynym celem. Najlepiej go oddaje to powiedzenie:

Quand Auguste a bu, la Pologne est ivre.

Jest egoizm lubiący kroczyć w cieniu krętemi ścieżkami i zaułkami ciemnemi; słodziuchnem słowem zwykle on przemawia, lubi i szafuje oświadczeniami niezgasłej przyjaźni i gotowości do usług, których to oświadczeń ohydna zazdrość i chciwość bywa pobudką dla zamaskowania tylko ostatecznych jego celów.

Jest egoizm łakomy na wszelkiego rodzaju rozpustę i użycie zmysłowych uciech; egoizm łaknący honorów, orderów lub pensyjek, sinekur; jakoteż gburowaty egoizm obżarstwa, który jak zwierzę da się zaspokoić kawałem mięsa lub innego jadła.

Jest egoizm rabunku i kradzieży, nigdy nienasycony, zawsze żądny coraz nowych łupów, sprawdzający francuzkie przysłowie:

„L'appetit vient en mangeant,“

który wszystko koło siebie radby skonfiskować na swoją korzyść, podobny do krzaku cierniastego, co z każdej przesuwającej koło niego pasącej się owcy, skubnie bodaj mały kosmyk wełny, z przelatującego ptaszka bodaj małe piórko urwie, i jest egoizm nawet w przyjaźni, w miłości ku swej bogdance; biedny i bogaty również go w sercu żywi, starzec jak i dziecko, nie są od niego wolni.

Niby pajęczyna ogromnych rozmiarów, oplata egoizm w różnych postaciach się przedstawiający, a zawsze z wytkniętym celem cały świat, a spętani tą obłudną niewolą upadają w dobrowolną niewolę ducha w podobieństwo i zależność od ciała.

Modniarski był w wysokim stopniu samolubny, jak każdy zepsuty człowiek.

Powaga, honor, uprzejmość, nawet i upokorzenie się, wszystko to było dlań dobrym środkiem, byle wywalczyć sobie życie wygodne, zaspokoić żądze i uchodzić za panicza niepotrzebującego pracować.

Zamiar ożenienia się li tylko w egoizmie brudnym miał swe źródła, albowiem kochać on nie umiał już i nie chciał.

Zbyt często już wpatrywał on się w uśmiechające usteczka dziewicze, otwierające się jak listki róży z szeptaniem miłosnem; już go nie czarował blask czarnych oczek, ich promienie już mu krwi nierozgrzewało; nie wierzył on już w czarujące, ze srebrzystym dźwiękiem wymawiane słówka dozgonnej miłości; zawiele i za często ściskał on drobne i pulchne rączęta w swej dłoni, aby uczuł magnetyczny wpływ tych uścisków; zawiele, zanadto, zaczęsto już kochał, a raczej bawił się w miłość w swojem życiu, więc zapomniał co to jest miłość, bo już kochać nie umiał.

Umiał przecież obłudnik udać i skłamać zręcznie uczucia miłości, starając się o rękę swojej, jak mówił, anielskiej Adeli, bo Adela miała 100,000 posagu!

Posag, nie Adela był celem marzeń Modniarskiego, bez pieniędzy żyćby nie mógł, i nicby nieumiał, i jak kochać, zapomniał, tak też nie pojmował wcale, że człowiek pracą może i powinien się żywić, zostać honorowym człowiekiem i od wszystkich szanowanym.

U przyjacioł swoich nie znalazł on pomocy, gdyż niemiał przyjaciół, tylko towarzyszy zabaw, podobnych i równych sobie, z takim samem usposobieniem, którzy również pogrążeni w egoizmie, dbali tylko o swoje wygódki i zachcianki, a niebyli skorzy ze swoim ubytkiem ratować hultaja kolegę.

Lichwiarze i żydzi utrzymujący skrycie najdokładniejsze kontrole majątków, dochodów, awanturek, romansów, jakoteż ruchomości: w koniach, koczykach i meblach, tych próżniaków paniczów, stanowczo odmówili Modniarskiemu kredytu dalszego, a osobliwie dowiedziawszy się, że pan Borowski z Dębowy, wujaszek, na prawdę zerwał ze swoim siostrzeńcem i prawdopodobnym spadkobiercą jego majątku, że sprowadził do swego domu dalszą kuzynę z córką, do której to dziewczyny wkrótkim czasie przywiązał się z uczuciem ojcowskiem.

Borowski był już stary, nie mogąc sam sobie wystarczyć, żądał opieki i towarzystwa, którego uporczywie odmawiał mu siostrzeniec, pozorując się ważnemi interesami czas mu zabierającemu.

Ciągle odnawiające się długi siostrzeńca, które jak dobry krewny płacił, próżniacze jego życie i nawet brudne sztuczki, odwróciły na zawszo serce jego od Modniarskiego.

To było przyczyną, że daleka kuzynka, panna Wanda zajęła w sercu jego, miejsce jakie dotąd, mimo błędów zajmował Modniarski.

Z goryczą i nienawiścią wymówione słowa: „Ta Wanda,“ gdy żyd Kiteles przypierał go o zapłacenie długu, zdradzały więcej niż niechęć ku tej dziewczynie.

(C. d. n.)

daje, że Porta powiększyła armię tesalską o 10 batalionów, co zdaje nam się również nie potwierdza wiadomości wyżorzeczonych dzienników.

Flota moskiewska, która obecnie bawi ua Śródziemnem morzu, zebrać się ma wkrótce w porcie pirejskim.

Dwadzieścia i dwa wyborów deputowanych stronnictwa opozycyjnego uznano przy sprawdzaniu ich w Izbie ateńskiej za nieważne.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zwłoki jen. Władysława Zamojskiego zmarłego w Paryżu 11. Stycznia 1868 zostały przeniesione 16. b. m. z podziemi kościoła St. Louis na cmentarz w Montmorency, gdzie są również groby: Kniaziewicza, Dębińskiego, Gedrojca, Niemcewicza, Mićkiewicza i wielu innych znakomitości polskich, zmarłych na emigracyi. Rodzina Zamojskiego miała zamiar przeniesienia zwłok ś. p. jenerała do grobowca familijnego w W. ks. Poznańskiem, lecz ulegając życzeniu, wyrażonemu przez emigracyę polską, zezwoliła, ażeby jenerał spoczywał między swymi towarzyszami broni i wygnania.

* Z Bukowiny. Urzędowa „Czernowitzer Ztg.“ dowiaduje się z pewnego źródła, że Cesarz potwierdzi podział Bukowiny na ośm politycznych powiatów z siedzibą urzędową w Czerniowcach, Kocmaniu, Wyżnicy, Storożeńcu, Radowcach, Suczawie, Kimpolungu i Serecie. Nowe władze polityczne mają rozpocząć czynność swoją urzędową dnia 31. sierpnia r. b.

* W Warszawie rząd ogłasza konkurs na zaprojektowanie teatru ludowego, którego sala widzów winna pomieścić 1500 osób i który wyposażony będzie we wszelki komfort przy nowoczesnych teatrach używany. Warszawa, która posiada już dwa teatry, będzie miała teraz trzeci, zastosowany do potrzeb średnich warstw, dla których przystęp do teatru Wielkiego lub Rozmaitości zbyt drogi.

* Wypadek straszny zdarzył się zeszłej niedzieli w Amiens we Francyi. Podczas wyścigów tamże urządzonych załamała się trybuna, wystawiona dla widzów, przyczem kilkadziesiąt osób zostało pokaleczonych.

* Dziennikarstwo. Kraj nasz uczynił w ostatnich czasach wielkie postępy na polu piśmiennictwa, szczególniej peryodycznego, czego dowodem jest wydawanie trzech dzienników politycznych (Czas, Gazeta narodowa i Dziennik lwowski) i kilkunastu innych, beletrystycznych i naukowych (Dziennik literacki, Kalina, Strzecha, Przyjaciel domowy, Nowiny, Tygodnik ilustrowany, Rolnik, Dziennik rolniczy, Przegląd polski, Gmina, Szkoła, Krzyż, Nowiny ze świata, Dzwonek i Opiekun polskich dzieci). Przyznać należy, że redakcye wszystkich tych wymienionych pism dokładają niemało starań, by obudzone zamiłowanie w czytaniu dalej rozwijać; szczególniej „Opiekun polskich dzieci,“ pisemko nader tanie i pożyteczne (kosztuje całorocznie tylko 3 złr.), z każdym dniem powiększa liczbę swych czytelników, bo coraz więcej uznają rodzice i nauczyciele — troskliwi o wychowanie młodego pokolenia — ważność tego pisma. Z dniem 1. lipca b. r. redakcya powiększyła też format i zdobność tego pisemka, zamieszczając nadto w niem obrazkowo naukę rysunków. Pismo takie — to najlepszy przewodnik i doradca w wychowaniu dzieci. Dotychczas wyszły już 2 tomiki „Opiekuna“; każdy tomik, stanowiący jedno półrocze, kosztuje tylko 1 złr. albo oba razem 2 złr.

* Ponieważ z powodu rozmaitych przeszkód odemnie niezależnych druk dzieła mego: „Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego“ rozpoczął się nierównie później, niż się spodziewałem, donoszę przeto szanownym przedpłacicielom, że tom pierwszy tegoż wyjdzie dopiero z początkiem września b. r. z czego wynika, że i wszystkie następne tomy wyjdą co dwa miesiące po terminie zapowiedzianym w prospekcie. Do tego opóźnienia przyczyniło się między innemi i to również, że musiałem niektóre dodatkowe, ale mozolne i wiele czasu zabierające robić poszukiwania, aby ile możności w sposób wyczerpujący opracować tę monografię.

Lwów 20. lipca 1868.

Henryk Schmitt.

* Stowarzyszenie czeladzi ku wspólnej nauce i rozrywce pod nazwą „Gwiazda“ poszukuje lokalu złożonego z sali i trzech lub czterech pokojów. Najbardziej byłby pożądanym dworek z ogródkiem. Ktoby miał pomieszkanie takie do wynajęcia, raczy się zgłosić do p. Adolfa Aleksandrowicza l. 452 1/4 ulica Halicka na dole.

Czerniowce 15. lipca.

W Niedzielę d. 12. b. m. liczne grono Obywateli i mieszczan Lwowskich nawiedziło miasto nasze; ubrani w kontusze i czamary zwracali na siebie powszechną uwagę, gdyż, niestety, choć w czasie jarmarku dość znaczny jest napływ z rozmaitych stron obywateli, nie ujrzysz tu czamarki a tem mniej kontusza.

O godz. 4tej wspólnie obiadowaliśmy w hotelu „pod czarnym orłem“, gdzie serdecznie ich ugaszczał p. Miłaszewski dyrektor sceny polskiej ze Lwowa, a muzyka teatralna przygrywała biesiadującym. Po obiedzie całe grono udało się do strzelnicy, gdzie znów ich nasi mieszczanie przyjmowali. Na serdeczne powitanie przełożonego zgromadzenia strzeleckiego odpowiedzieli, że tylko w chęci uczczenia sceny polskiej i z przyjaźni dla Dyrektora przybyli — poczem całe towarzystwo udało się do teatru, gdzie dnia tego po raz drugi przedstawianą „Halkę“, operę Moniuszki, z entuzyazmem przyjęto.

Nie chcąc się rozszerzać nad każdem przedstawieniem, donoszę wam tylko, że w komedyi „Zbudziło się w niej serce“ p. Popielówna utwierdziła nas silniej jeszcze w zdaniu, jakieśmy poprzednio o niej wyrazili, że jest to niepospolity talent w rolach naiwnych, i że jeżeli nadal z równą gorliwością pracować będzie przy dobrym kierunku, może stać się znakomitością. W „Wieńcu Grochowym“ odznaczyli się bardzo pp. Miłaszewski i Królikowski; p. Miłaszewski w roli Paska, swą piękną powierzchownością i wystudyowaną grą powszechne zyskał oklaski — W „Autorze w kłopotach“ mieliśmy sposobność poznać bardzo użytecznego i miłego artystę p. Szymańskiego i pannę Rudkiewiczówną, a 4. akt z „Trubadura“ przekonał nas, że przy poparciu ze strony publiczności i przy większej subwencyi z łatwością zastąpić by mogła opera polska niemiecką, gdyż akt ten tak pięknie odspiewanym został, że we Lwowie w niemieckiej operze nie słyszeliśmy lepiej spiewających. Publiczność też wynagrodziła artystów a mianowicie p. Kwiecińską i pp. Wojnowskiego i Koncewicza ciągłemi oklaskami i kilkakrotnem przywołaniem.

Korespondencya redakcyi.

Panów: Uj. w Lubieniu i Ch. w Rasztowcach zawiadamiamy, iż przynależne egzemplarze regularnie wysełamy pocztą, u której należy się domagać doręczenia tychże; w razie zaś powtórnego niedójścia poczynimy należyte kroki u wyższej władzy, gdyż zewsząd dochodzą nas skargi na urzęda pocztowe.

Szpitale.

(Dokończenie.)

Że na tej drodze władze autonomiczne krajowe bardzo wiele dobrego zdziałać będą mogły, o tem aż nadto jestem przekonanym. Najlepszym dowodem tego Kongresówka, która przy pomocy ludzi dobrej woli, bardzo daleko postąpiła. Tam opinia publiczna, wpływając na rząd i pojedyńczych mieszkańców, doprowadziła do tego, że w Warszawie za wpływem ś. p. Frydryka hr. Skarbka, została zawiązana główna Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych. W skład tej Rady weszli znakomitsi Obywatele kraju, duchowni, i lekarze. (Kobiety nie mały w tem udział brały.) Rada główna układała statuta dla każdego zakładu, wydobywała fundusze do niego należące, i miała ścisłą kontrolę nad szafowaniem ich w całym kraju, oraz mianowała lekarzy i członków zakładów dobroczynnych. Jako organ podwładny Rady głównej były w każdym powiecie Rady powiatowe zakładów dobroczynnych, z członkami mianowanymi przez radę główną, której w czynnościach swych podlegali.

Każda Rada powiatowa składała się z prezydującego i odpowiedniej potrzebie liczby członków z Obywateli powiatu, duchownych, lekarzy i znanych z chętnego poświęcania się dla dobra ogółu, i pod kierunkiem takich Rad powiatowych zostawały wreszcie Rady szczegółowe każdego z szpitalów znajdujących się w powiecie. Prezydujący takiej Rady szczegółowej był zarazem członkiem Rady powiatowej. Czynności tych ostatnich ograniczały się już tylko na jeden szpital, dla którego były ustanowione. Z tąd cała administracya tak zewnętrzna jako i wewnętrzna szpitalu, jako to: żywność, utrzymanie budowli, nadzór nad służbą lekarską, ekonomem, usługą, i wszystkiem co tyczyło zakładu. było właśnie jedynem jej zadaniem.

Wszelki fundusz szpitalny zostawał pod bezpośrednim zarządem opiekuna szpitalu i Rady szczegółowej, która z niego zdawała ścisły rachunek radzie powiatowej, a ta objąwszy go w rachunek powiatu, przedstawiała peryodycznie Radzie głównej. Zakonnice użyte do nadzoru chorych, bielizny i kuchni, każda pobierała po 200 złp. rocznej pensyi, a przy mieszkaniu i żywności był to dla jednej osoby bardzo dostateczny fundusz. Utrzymanie jednego łóżka chorego przeciętnie kosztowało 250 do 300 złp. Szpitale Królestwa przedtem zupełnie były na tej stopie co są dzisiejsze galicyjskie — panny staczały wojny zanim przyjęły słabego do szpitalu, który często nie doczekawszy się uzupełnienia długich formalności, umierał pod parkanem. Po zaprowadzeniu wyżej opisanych instytucyj, skutkiem rozbudzenia w narodzie współczucia dla cierpienia i dobroczynności, zakłady wszystkie w lat parę przybrały zupełnie inne wejrzenie. Wszędzie zapanowała wzorowa czystość, żywność doskonała. Urządzono łaźnie, łazienki, łóżka żelazne, kuchnie piękne i t. p. Tym sposobem opinia dawna, odstraszająca zwykle chorego od udawania się na kuracyę do szpitalu, zupełnie znikła, chory szedł do gmachu publicznego z ufnością i wnet wytworzył się węzeł, który łączył ludność okoliczną ze szpitalem i otoczył go szczególną życzliwością mieszkańców. Mając zaszczyt służyć w jednej z Rad powiatowych, kilka razy byłem świadkiem, jak syn zamożnego rzemieślnika prosił rodziców o umieszczenie go w szpitalu za opłatą dla lepszego dozoru i skuteczniejszej kuracyi. Obraz powyższy instytucyj dobroczynnych Królestwa przed 1863 r. skreśliłem nie w zamiarze upośledzania Galicyjskich szpitalów i wytykania braku nadzoru, który wyznaję zauważyłem, ale wziąłem pióro do ręki jedynie w tym celu, aby chociaż pobieżnie poznajomić ogół, instytucyą, która w części ojczyzny naszej wydała tak zbawienne skutki. Powoływanie się n. p. na Anglię lub Francyę łatwo spotkać może zarzut, że to u nas zastosować się nie da, ale przykład sąsiedniej prowincyi zbić się łatwo nie daje i przecież może kogokolwiek potrafi natchnąć myślą naśladowania. Nie przeczę, że i tam były wady i niedostatki, ślepe zatem naśladownictwo nigdy doradzanem być nie może, ale obeznanie się z instytucyą, poprawienie jej niedostateczności i o ile możebne okaże się zastosowanie jej do miejscowych potrzeb kraju koniecznie winno być zadaniem władz autonomicznych Galicyi.

Wydział krajowy, mając obszerny zakres działania, nie podobna aby sam skutecznie zajmował się szpitalami, ale właśnie jest rzeczą Wydziału krajowego wytworzenie władz dobroczynnych *); jeżeli to zrobi i pozostanie nadal tylko przy ogólnej nad niemi kontroli, wywiąże się zupełnie ze swego obowiązku i kraj do nieskończonej wdzięczności zobowiąże. Nadto utworzenie takich organów dobroczynnych ma tę korzyść, że powołując do współudziału znaczną liczbę obywateli, podniesie i przywróci ducha poświęcenia się dla dobra ogółu, co koniecznie oddziała i na inne gałęzie służby autonomicznej. Wreszcie ozganizacya podobna, jako żadnych kosztów za sobą nie pociągająca, tem samem uwagę sejmu na siebie zwrócić powinna. Mamy przeto nadzieję, że słowa tę nie padną na opokę, lecz wydadzą ziarno, które wzrosłe na bogatej ziemi czerwonej Rusi będzie jednem z najpiękniejszych w swym rodzaju.

*) Naszem zdaniem powinny obowiązki około szpitalów i nadzór nad niemi wypełniać Rady powiatowe, które i tak zbyt mały mają zakres praktyczny a zatem łatwo dopełnić mogą zadania zakreślonego w powyższym artykule.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 17. lipca. Jak do *„Liberte“* donoszą, opowiadano w Rzymie dnia 9. b. m., iż na granicy Sabiny odbyła się potyczka pomiędzy papiezkiem wojskiem i Garybaldczykami. Prawdopodobnie musiało to być spotkanie pomiędzy papiezkimi żandarmami i brygantami, którzy w owej okolicy prowadzą swe rzemiosło. W okolicy Subiaco rozgospodarzyły się bandy zbójeckie do tego stopnia, iż gościńce wiodące przez pola lub sioła zupełnie są do nieprzebycia.

„Gazette de France“ podaje dzisiaj bliższe szczegóły co do roli, jaką przydzielić chciano ks. Montpensier, i co do współudziału Prus w sprzysiężeniu hiszpańskiem. Podług zapewnień jej miało być w planie sprzysiężonych, strącić królowę Izabelę z tronu a na jej miejsce wynieść księżnę Montpensier. O planie tym miano już przed niejakim czasem zawiadomić ks. Montpensier, na co się on też miał zgodzić. Po dokonanym czynie miał ks. Montpensier, ponieważ ta rewolucya nie mogła się utrzymać bez znaczniejszej alliancyi, udać się do Prus o pomoc. Jeden ajent jenerałów miał już właśnie w Berlinie poczynić pierwsze kroki w tej mierze. Prusy zaś ze swej strony nie odmówiłyby były pomocy swej, a nawet dostarczyłyby żądanych od nich funduszów, ale pod jedynym warunkiem, ażeby nowa królowa nie udawała się do Francyi w celu ażeby ta jej mianowanie uznała.

Londyn 17. lipca. Podług doniesień „Express'a“ towarzyszyć będzie lord Stanley dnia 4. sierpnia królowej do Szwajcaryi.

Zamknięcie parlamentu nastąpi prawdopodobnie 28. lipca.

Tryest 17. lipca. Telegram niektórych dzienników wiedeńskich, iż przy rozruchu z dnia 13. lipca zginęło cztery osób, 40 zaś raniono, jest mylnym zupełnie. Na placu padła jedna tylko osoba, mianowicie Rudolf Parisi (o czem już donosiliśmy. Red.), którego na miejscu zakłuto. Oprócz tego raniono dwóch i to ciężko, mianowicie wichrzyciela Conte Puppi i kadeta na urlopie niejakiego Sussę, który przypatrując się raniony został wystrzałem z pistoletu — w skutek czego też zakończył już dziś życie. Lekkie zranienia, być może że i były jakie, dotąd ich jednak nie wykryto.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 18. Lipca 1868.

	Płacą złr.	kr	Żądaj. złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	210	25	211	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	50	185	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	50	77	90
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	80	74	20
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	68	—	68	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	89	25	90	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	77	25	78	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	34	5	30
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	9	9	16
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	32	9	40
Srebro	111	—	112	

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 18. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	70
„ z procent. z maja i listopada	59	80
5% Pożyczka narodowa	64	—
Losy pożyczki z roku 1860	88	80
Akcye banku wiedeńskiego	741	—
„ „ kredytowego	214	80
Londyn 10 funtów szterlingów	114	20
Srebro	111	35
Dukat pojedynczy	5	40

Gospodarstwo i handel.

— Na targu czerniowieckim przeciętne ceny zboża: mierzyca pszenicy 5.10, żyta 3.15, jęczmieniu 2.30, kukurudzy 2.45, owsa 2.00.

— Grady zrządziły niemniej znaczne szkody i na Bukowinie; w dniu 7. i 8. lipca zniszczone zostały zasiewy w kilkunastu wsiach powiatu Staneckiego.

—W zeszłym roku wspomnieliśmy, że z powłoki włoknistej zbieranej w upłynionym roku przy wylewie rzek Bugu, Wieprza i innych w królestwie Polskiem, usiłowano wyrabiać papier. Obecnie donosi „Gaz. rolnicza“, że próby z przerabianiem rzeczonej powłoki powiodły się w kilku papierniach jak najlepiej, a że ta powłoka powstaje z rodzaju roślin zwanych Zieleńcami, zatem papier taki przezwano zieleniowym.

— Na Węgrzech, gdzie szczerze i usilnie zajęto się rozwojem rolnictwa i gospoparstwa wiejskiego, wkrótce otworzone będą 2 wyższe zakłady agronomiczne: w Debreczynie i Köstely, oraz 10 szkół rolniczych.

— Jak się dowiadujemy, ajent jednego z najznakomitszych zakładów fabrycznych w Manchester, przedłożył Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie, projekt założeuia tamże wielkiej przędzalni mechanicznej lnu o 2.000 wrzecion, na którejby przerobić można rocznie do 40.000 cetnarów lnu. Kapitał zakładowy i obrotowy obliczono na rok pierwszy na 1.200.000 zł.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 17. Lipca.

PP. hr. Dzieduszycki Wł. z Jezupola, Cieleeki Włod. z Byczkowicz, Śliwiński Jan z Warszawy, Miliński Franc. z Helenkowa, Obertyński Wład. z Leszkowa, Urbański Rud. z Dobrosina, Zagórski Stan. z Lipowic, Platner Piotr z Uhryna, Zilka Maur z Krecowa, Skwarczyński Paweł adw. z Stanisławowa, Jaruntowski Józef z Jasła, Łapczyński Sylw. sędzia powiat. z Bursztyna.

PROGRAM.

Wolna od podatku 5% pożyczka w obligacyach pierwszorzędnych srebrem

c. k. uprzyw.

Towarzystwa Lwowsko-Czerniowieckiej kolei żelaznej.

Emisya z roku 1867.

C. k. uprzyw. Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej zaciąga w celu budowy linii z **Czerniowiec** do **Suczawy pożyczkę pierwszorzędną** w kwocie **dwudziestu milionów złr.** w. a. srebrem, w 40.000 obligacyach po **300 złr. w. a. srebrem, czyli 30 funt. szterlingów, czyli 750 franków, czyli 200 talarów monety związkowej, czyli 350 złr. waluty południowo-niemieckiej, czyli 353 złr. holenderskich,** a emisya nastąpi w miarę postępującej budowy.

Ponieważ roboty ziemne, jako też mniejsze budowle (objekta) na bardzo licznych przestrzeniach linii czerniowiecko-suczawskiej już są ukończone, budowa większych objektów i mostów raźno postępuje, a nakoniec ponieważ wszelkich starań do rychłego całkowitego ukończenia kolei dołożono, przeto Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej w myśl uchwały walnego Zgromadzenia z dnia 27. kwietnia b. r. postanowiło ogłosić publiczną subskrypcyą wyżonaczonej pożyczki na kwotę

4½ milionów złotych reńskich waluty austryackiej srebrem

Obligacye będą 5ma odsetkami rocznie w rzeczywistej monecie srebrnej oprocentowane.

Wypłata procentów nastąpi bez kosztów i **bez wszelkiego a wszelkiego strącenia**, w półrocznych ratach dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku, według woli właściela w Wiedniu we Lwowie, w Londynie, Paryżu, Berlinie, Frankfurcie, n. M. i Amsterdamie w walucie odnośnie do obranego miejsca.

Spłata pożyczki rozpocznie się w r. 1870 i przeprowadzoną zostanie w ciągu 70 lat za pomocą losowania. Nastąpi ona w 6 miesięcy po ciągnieniu w zupełnej wartości nominalnej w rzeczywistej monecie srebrnej albo funtach szterlingów w wyżwymienionych miejscach.

C. k. rząd austryacki zagwarantował kolei czerniowiecko-suczawskiej roczny czysty dochód w kwocie 700.000 złr. srebrem, a ponieważ czysty dochód dla linii lwowsko-czerniowieckiej kwotą 1,500.000 złr. w rzeczywistej monecie srebrnej przez państwo jest zabezpieczony, dotąd jednak z całkowitego zagwarantowanego rocznego dochodu czystego w kwocie 2,200.000 złr. przez pierwszą pożyczkę c. k. uprzyw. Towarzystwa lwowsko czerniowieckiej kolei jedynie kwota 600.000 złr. zostanie spotrzebowaną, przeto pozostaje zagwarantowany przez państwo roczny **minimalny dochód czysty w kwocie 1,600.000 złr. w. a. w rzeczywistej monecie srebrnej jako pokrycie procentów i umorzenia obecnej pożyczki, której w tym względzie zupełne pierwszeństwo się pozostwia.**

Przedsiębiorstwo to nadaje zatem tej nowej pożyczce najzupełniejszą pewność i całkowicie aż do spłaty zabezpieczony, **od podatku dochodowego i od wszelkiego strącenia uwolniony** dochód.

1. Sybskrypcja nastąpi w dniach 20., 21. i 22. lipca 1868 r.

WARUNKI SUBSKRYPCYI.

w Banku angielsko-austryackim w Wiedniu,
„ Filii Banku angielsko-austryackiego we Lwowie,
„ powszechnym niemieckim Zakładzie kredytowym w Lipsku,
u pp. Leipziger & Richter w Berlinie,
„ „ „ „ Wrocławiu,
„ „ v. Erlanger & Söhne „ Frankfurcie n M.,
„ „ Gebrüder Benedict „ Stuttgardzie,

zostanie jednak już przed 22. lipca zamkniętą, skoro tylko przeznaczona suma osiągniętą będzie. Rezultat subskrypcyi i możliwie potrzebna redukcya onej będą jak najrychlej za pomocą pism publicznych w oznaczonych miejscach ogłoszone.

2. Cena emisyjna każdej 300 zł. wal. austr. srebrem, czyli na 30 funtów szterlingów, czyli 750 franków, czyli 200 talarów związkowych, czyli 350 złr. waluty południowo-niemieckiej, czyli 353 złr. holend. nominalnej wartości opiewającej obligacji jest

we Wiedniu i we Lwowie 214 złr. 50 ct. w. a. srebrem,

na zagranicznych miejscach 143 tal. pr. (1 tal. = 1 złr. 45 ct. wal. polud. niem.)

Bieżące procenta od obligacyj mają być przy odbiorze onych wynagrodzone.

3. Przy subskrypcyi należy się złożyć jako kację **10%** od nominalnej wartości subskrybowanych obligacyj w gotówce, albo w giełdowych papierach wartościowych. Z tej kaucyi zostanie przy możliwej redukcyi odpowiednia kwota na żądanie zwrócona.

4. Odbiór przypadających subskrybentom obligacyj ma być uskuteczniony w odnośnem miejscu subskrypcyi za spłatą, a to w Wiedniu lub we Lwowie w wal. austr. srebrem (lub banknotami według dziennego kursu srebra), w innych zaś powyżej wyszczególnionych miejscach w walucie tychże

najdalej do 1. października b. r.,

może jednak nastąpić i pierwej, a to począwszy od chwili ogłoszenia rezultatu subskrypcyi, całkowicie lub też w kwotach częściowych, od jednej lub kilku obligacyj.

5. Każdy subskrybent podlega tym warunkom subskrypcyjnym. Przy nieodebraniu przypadających na niego obligacyj najdalej do 1. października 1868 r., przepada kaucya. 704 2—3

W miesiącu lipcu 1868.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego